

Była jego
największą miłością,
stała się najgorszym
koszmarem

 editiorred

Dancing with the devil

J O A N N A W I Ś N I E W S K A

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Opieka redakcyjna: Barbara Lepionka

Fotografia na okładce została wykorzystana za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/dandev>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-8322-023-9

Copyright © Joanna Wiśniewska 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Eliana

Gdyby ktoś mi powiedział, że kiedyś wrócę do Monterey, miasta, którego szczerze nienawidzę, zaśmiałabym mu się prosto w twarz. Tak, zrobiłabym to bez zastanowienia, bo to było ostatnie, czego dla siebie chciałam. To, co się tu wydarzyło, zniszczyło mnie doszczętnie i minęło dużo czasu, zanim stanęłam na nogi. Musiałam wiele poświęcić, by moje życie w jakimś stopniu wróciło do normy i bym mogła na nowo cieszyć się z drobiazgów.

Niestety znowu tu jestem. Znowu mieszkam w Monterey i na samą myśl o tym czuję obrzydzenie i odrazę. To miasto jest zepsute i brudne. Ludzie, którzy tu mieszkają, są przesiąknięci tym do szpiku kości. W tym miejscu zostałam zniszczona i złamana. Przez to w mojej głowie zaczęły pojawiać się myśli, których nigdy wcześniej nie dopuściłabym do siebie. Kusiło mnie, by ze sobą skończyć. Nie potrafiłam na siebie patrzeć. Bałam się otworzyć. Gdyby nie leczenie i rozmowy z moim terapeutą, mogłoby mnie tu nie być.

Ale jestem.

Eliana Connor wróciła i nigdy więcej nie pozwoli doprowadzić się do stanu, w jakim była dwa lata temu. Nie pozwoli też, by ktokolwiek skrzywdził ją tak, jak zrobił to Logan Molton.

Diabeł, którego pokochała całym sercem.

Rozdział 1.

Logan

Wbiegam do domu i oddychając z trudem, ruszam prosto do swojej sypialni. Trzaskam drzwiami. Nie mogę złapać powietrza, bo właśnie rozpierała mnie adrenalina, która buzuje w moich żyłach. Czuję, jak moje serce w szybkim tempie pompuje krew, a szum w głowie zakłóca wszystkie myśli. Nie jestem w stanie zebrać ich do kupy i to mnie przeraża. Nie panuję nad sobą, nie mam żadnej kontroli.

— Synu, czy coś się stało? — słyszę głos matki, która weszła do pokoju bez pukania.

Nienawidzę, gdy to robi. Moja sypialnia to moje pierdolone królestwo, do którego nikt bez zaproszenia nie ma wstępu. Jediną osobą z zewnątrz, która mogła przekraczać jego próg, była ona.

Dwa pierdolone lata temu.

— Wyjdź! — krzyczę, stojąc plecami do matki i zaciskając z nerwów pięści. Robię to tak mocno, że knykcie zaczynają mi bieleć. — No wynos się stąd!

Gdy nic sobie z tego nie robi, wrzeszczę jeszcze głośniejsze, zdzierając przy tym gardło:

— Nie rozumiesz, co się do ciebie mówi?! Chcę zostać sam!

— Dlaczego to sobie robisz, Logan? — Głos jej się łamie. — Dlaczego mnie do siebie nie dopuszczasz? Przecież ci pomogę, tylko powiedz, proszę, co się dzieje.

Podchodzi i kładzie na moim ramieniu dłoń, ale gwałtownie ją strącam. Czuję, jak moim ciałem wstrząsa nieprzyjemny dreszcz, a miejsce,

gdzie jej palce mnie dotknęły, mimo że okryte koszulką, niemiłosiernie pali. Od lat nie pozwalałem jej na bliskość, więc dlaczego miałbym pozwolić na to teraz?

— Nie chcę twojej pomocy — warczę wściekle, zwiększając dystans między nami. — Niczego od ciebie nie chcę, kiedy to w końcu do ciebie dotrze?! Przez te wszystkie lata radziłem sobie sam, więc tym razem też sobie poradzę.

— Logan... — wzdycha zrezygnowana, a ramiona jej opadają. — Chciałabym cofnąć czas, naprawdę. Pragnęłam, żebyś dowiedział się w inny sposób.

— Co by to zmieniło? — pry cham rozbawiony. — Nie pieprzyłabyś się z tym fiutem na oczach własnego syna?

Przełyka głośno ślinę. Widzę, że zaraz się rozplacze.

— Ile jeszcze razy mam cię prosić o wybaczenie? — pyta błagalnym tonem, a pierwsza łza spływa jej po policzku.

— Nie zasługujesz na nie — odpowiadam stanowczo. — Nigdy ci tego nie wybaczę. — Wysuwam w jej kierunku palec wskazujący i patrzę na nią z pogardą. — Zniszczyłaś naszą rodzinę, zniszczyłaś to, na co pracowaliśmy latami.

— Nie układało mi się z twoim ojcem — wtrąca i przeciera dłonią policzek.

— To był powód, żeby dawać dupy koledze z pracy? — kpię, gdy przed oczami znów pojawiają mi się migawki wydarzeń sprzed kilku lat.

Pamiętam wszystko dokładnie. Wróciłem ze szkoły. Odwołali mi dwie ostatnie lekcje i to był pierwszy raz, gdy nie poinformowałem matki, że będę szybciej. Już od progu coś mi nie pasowało. Drzwi wejściowe były uchylone, a po podłodze wałały się ubrania. Przestraszyłem się, że ktoś się włamał, i popędziłem schodami na górę.

Cholernie tego pożałowałem. Z korytarza dobiegały dziwne krzyki, które, jak się okazało chwilę później, były jękami podniecenia, jakie wydawała z siebie moja matka. Pchnąłem drzwi do sypialni rodziców, a obraz, który ujrzałem, utkwiał mi w pamięci cholernie głęboko. Matka naga siedziała okrakiem na mężczyźnie, który nie był moim ojcem. Dotykał jej i stękał coś zbereźnie. Podobało jej się, bo chichotała jak głupia nastolatka za każdym razem, gdy znów zaczynał świntuszyć. Stałem tam ze trzy minuty, zanim mnie zauważyli. Kiedy matka mnie dostrzegła, pospiesznie zeskoczyła z tego fiuta, zakryła się czymś i rzuciła się w moją

stronę. Nie dałem jej szansy, choć próbowała mnie dogonić. Uciekłem z domu i schowałem się w pobliskim lesie. Przesiedziałem tam kilka godzin.

— Synu...

— Przestań. — Parskam gorzkim śmiechem, unoszę ręce i splatam je na karku.

Patrzy na mnie oczami pełnymi bólu i cierpienia, ale to wszystko już na mnie nie działa. Gdyby naprawdę kochała mnie i ojca, nigdy nie dopuściłaby się zdrady. Nigdy nie doprowadziłaby do rozpadu naszej rodziny.

— Kochałam twojego ojca — wyznaje szeptem i ciałniej opatula się swetrem. Krzyżuje ręce na piersiach.

— Ty się słyszysz? — cedzę przez zęby. — Gdyby ci naprawdę na nim zależało, gdyby zależało ci chociaż trochę na naszej rodzinie, to nigdy nie przyprowadziłabyś obcego typu pod nasz dach.

— Ojciec często wyjeżdżał.

Skupiam na niej wzrok. Jestem coraz bardziej wkurwiony, bo wiem, do czego zmierza.

— Christian nie był mi obcy, był...

— Kim był? — Rozkładam ręce, czując bezradność. — Proszę, oświeć mnie. — Gdy przez dłuższą chwilę nie uzyskuję odpowiedzi, mówię dalej: — Ja ci powiem, kim był. Był facetem, któremu dawałaś dupy, gdy ojciec zaharowywał się na śmierć. Tata robił to wszystko po to, żebyś mogła godnie żyć i żeby niczego nam nie brakowało, a ty postanowiłaś go zdradzić. A teraz wyjdź, zanim stracę panowanie nad sobą — ostrzegam stanowczo.

W końcu odpuszcza. Wiem to, bo słyszę spokojne kroki, a później trzask zamykanych drzwi.

Wyżycie się na matce nie przyniosło mi ukojenia. Myślałem, że jeśli wyrzucę z siebie całą złość, to będzie mi lepiej, ale nie czuję ulgi. Nic nie jest w stanie mnie teraz uspokoić.

Nie chcę nikogo widzieć. Muszę zostać sam, bo to, co zobaczyłem na szkolnym dziedzińcu, rozpierzdoliło mnie na drobne kawałki. Po raz kolejny.

Po tym, jak dostrzegłem ten pierdolony błękit, w którym tak kurewsko mocno zakochałem się przed dwoma laty, nie potrafię się pozbierać. Myśli chcą mi rozsadzić czaszkę. Co za gówno... Jedno spojrzenie, a boli bardziej, niż mógłbym przypuszczać.

Słodka brunetka, która kiedyś zawładnęła moim światem, już nie jest taka niewinna.

Wyszczupiała, przez co wydała mi się jeszcze drobniejsza. Miała na sobie krótki biały top odsłaniający brzuch i podkreślający jędrne cycki, a do tego dżinsowe szorty opinające pośladki. Kurwa, wyglądała jak pierdolony ideał. Jak modelka z okładki magazynu dla facetów. Dwa lata temu nie włożyłaby takich ciuchów. Najwyraźniej, kurwa, straciła opory. A może nigdy ich nie miała...

Cholernie przeraziło mnie to, że jej widok tak mną wstrząsnął. I że wciąż zaprzętałam sobie nią głowę. Przecież nie powinna mnie interesować. Takich jak ona mam na pęczki. Na każdej domówce laski same pchają mi się do łóżka i wręcz proszą, żebym je wyruchał. Mogę w nich przebierać i co noc mieć inną, więc dlaczego, kurwa, myślę tylko o Elianie Connor?!

Po co wróciła? Matka nic mi o tym nie wspominała, a przecież przyjaźni się z Lucindą Connor, odkąd pamiętam. Mieszkamy obok siebie, musiała coś wiedzieć. Po jaką cholere Eliana pojawiła się w Monterey?! Mogła zostać w jebanym Sacramento. Tam jest jej miejsce. Nikt jej tu nie potrzebował. Nikt, kurwa, nie tęsknił. Każdy o niej zapomniał, może z wyjątkiem Ivy, jej najlepszej przyjaciółki. Ale poza tym Eliana Connor nie istniała dla nikogo. Dla mnie również.

Zniszczyła wszystko, co było między nami, w momencie, gdy tamten frajer zatopił w jej ustach swój język. W ustach, które zawsze smakowały jebanym arbuзем i do których tylko ja miałem prawo. Tylko ja mogłem je pieścić, całować i ich smakować. Ona była wtedy ze mną. Tylko ze mną. On mi to wszystko zabrał, a ona nie zaprotestowała. Poszła za nim w ciemno. Zdradziła mnie, jakby to, co mieliśmy, nic nie znaczyło.

Podchodzę do biurka, robię zamach i zrzucając z blatu wszystko to, co na nim zostawiłem. Naczynia po wczorajszym obiedzie tłuką się na drobne kawałki, a książki, zeszyty i wszystkie inne pierdoły rozwalają się po całym pokoju. Zrobiłem jeden wielki burdel, którego nie mam zamiaru sprzątać.

Siadam na łóżku i pochylam się w przód. Unoszę dłonie i chwytam się za głowę. Próbuję nie myśleć o tej małej smarkuli, ale, kurwa, nie potrafię. Ciągnę za końcówki włosów i jęczę z bezradności, która właśnie mnie ogarnia.

Jak mam to zrobić w jeden dzień?! Jak mam o niej zapomnieć w jeden dzień, skoro nie udało mi się to przez dwa lata?!

Wyjechała do swojego ojca niedługo po tamtej pierdolonej imprezie. Pamiętam wszystko dokładnie, te duże oczy zalane łzami, które patrzyły na mnie błagalnie, gdy nie pozwalałem jej dojść do głosu i wydzierałem się jak pojebany, że nie chcę jej już nigdy więcej widzieć. Wrzeszczałem, żeby zniknęła raz na zawsze z mojego życia.

Wykrzyczałem jej prosto w twarz, że żałuję każdej chwili, którą z nią spędziłem.

Później chciałem za to wszystko przeproszać. Pamiętam to jak dziś... jak pragnąłem podejść do niej i zetrzeć z jej policzków łzy, a potem przytulić ją i zapewnić, że wszystko będzie dobrze.

Ale już nic, kurwa, nie było dobrze. Bo ten kutas jej dotykał. Smakował jej usta i pieścił swoimi łapami jej drobne ciało. A ona na to pozwoliła. Chciała tego.

Wtedy po raz ostatni widziałem Elianę.

Dziewczyne, która obudziła we mnie prawdziwe uczucia i która była całym moim światem.

Byłem gotowy zrobić dla niej wszystko, bo ona pokochała mnie takiego, jaki byłem. Nie próbowała mnie zmieniać. Nie oczekiwała, że stanę się lepszą wersją siebie. Wiedziała, że nie jestem grzecznym chłopakiem, ale zaakceptowała mnie i była ze mną na dobre i na złe.

Teraz to wszystko nie ma już najmniejszego znaczenia. Dwa lata temu ją kochałem, obecnie została mi tylko furia. Jestem wściekły, że pozwoliła temu fiutowi wejść między nas. Nienawidzę jej za to, że mnie złamała, i za to, że nie potrafię wyzbyć się żalu i złości. Że nie umiem wyrzucić jej z głowy, a moje życie od dwóch lat jest jakąś nędzną karykaturą życia, bo z żadną inną laską nie jest już tak, jak było z nią.

Dla własnego dobra mogła nie wracać. Ale przyjechała tu i pożałuje tej decyzji. Jestem gotowy się zemścić i pokazać jej, że ze mną się nie zadziera.

Zadbam o to, żeby z każdym kolejnym dniem coraz bardziej żałowała tego, że wróciła na stare śmieci.

Eliano Connor, przygotuj się na piekło. Przygotuj się na spotkanie z Loganem Moltonem. Z potworem, którego sama stworzyłaś.

Rozdział 2.

Logan

Zbiegam ze schodów, bo chcę jak najszybciej znaleźć się na imprezie u Jasona. Kumple są w tej chwili moim jedynym ratunkiem. Muszę opuścić dom, w którym czuję się jak intruz i w którym nie potrafię normalnie funkcjonować. Odkąd kilka lat temu wprowadził się do nas chłoptaś matki, nie czuję się tu jak u siebie. Ten budynek przestał być moim domem. Nie umiem w nim oddychać. Próbuję zaczerpnąć powietrza, ale przetyk mnie pali, a płuca mam zaciśnięte. Muszę w końcu zająć coś mocniejszego, bo jeszcze chwila, a zrównam to miejsce z ziemią. Do tego matka coraz bardziej działa mi na nerwy. Wolę spędzać czas z dala od domu, żeby być też jak najdalej od niej. Nie chcę patrzeć na nią i na gościa, który wpierdolił się z butami w nasze życie i rozwalił mi rodzinę.

— Eliana wróciła — słyszę spokojny głos, który sprawia, że zastygam w miejscu.

Matka wychodzi z kuchni, staje w progu i krzyżuje ręce na piersiach. Jestem w stanie zauważyć, że jej emocje już opadły, choć oczy wciąż ma czerwone. Czyli płakała.

Nie mogę się ruszyć. Zaciskam mocniej dłoń na drewnianej barierce schodów, która cicho skrzypi. Biorę wdech i wypuszczam powietrze ze świstem. Wypowiedziała *jej* imię. Imię, którego wypowiedzianie w moim towarzystwie powinno być zakazane. Imię, którego nie chcę nigdy więcej słyszeć i którym się brzydzę.

— Chuj mnie to obchodzi — warczę i wymijam rodzicielkę.

— Uważaj na słowa, gówniarzu. — Kątem oka dostrzegam, jak mój ojczym staje za matką i z rękami włożonymi w kieszenie idealnie skrojonych garniturowych spodni patrzy na mnie z pogardą. — Mnie nie musisz szanować, ale twojej matce szacunek się należy.

— Masz jeszcze coś ciekawego do powiedzenia? — Unoszę pytająco brew i wykrzywiam usta w bezczelnym uśmiechu.

Nigdy chuja nie lubiłem.

— Długo tolerowałem twoje szczeniackie zachowania, ale miarka powoli się przebiera — cedzi przez zęby, czerwieniejąc ze złości, i robi krok w przód.

Dłoń matki łąduje na jego torsie, skutecznie uniemożliwiając mu dalszy atak.

— Christian — prosi ledwie słyszalnie kobieta. — Zostaw nas samych, proszę.

Przewracam oczami. Nie mam ochoty brać udziału w tym chorym przedstawieniu, a tym bardziej oglądać dłużej mordy tego skurwiałego gnoja. Odwracam się i próbuję wyjść, ale matka nie daje za wygraną.

— Logan! — woła za mną. — Miałeś coś wspólnego z jej wyjazdem przed dwoma laty?

Jej pytanie sprawia, że znów zamieram. Nigdy nie poruszała tematu smarkuli. Zaciskam mocniej palce na pasku plecaka i ponownie biorę głęboki uspokajający wdech.

— Ta gówniara mnie nie obchodzi — syczę lodowatym tonem. — Nigdy mnie nie obchodziła, a ty przestań wpierdalać się do mojego życia.

— Przyjaźniliście się od najmłodszych lat... Co się z wami stało, dlaczego tak bardzo jej nienawidzisz?

Czas przeszedł. To było za dzieciaka. Mieszkaliśmy obok siebie, a ja po prostu lubiłem dokuczać swojej młodszej sąsiadce. Sąsiadce, która wyrosła na śliczną dziewczynę. I skradła moje twarde jak skała serce.

— Eliana to dobra dziewczyna.

Zamykam oczy, bo mam, kurwa, dosyć słuchania o tym, jaka to Eliana jest wspaniała.

— Ambitna, poukładana...

Nie pozwalam jej dokończyć. Podchodzę do niej i stoję naprzeciwko. Dyszę wściekle i naprawdę sporo kosztuje mnie to, by nie rozwalić ściany, która znajduje się tuż obok.

— Przepraszam cię, mamó, że nawet w małym stopniu nie jestem do niej podobny. — Marszczę brwi. — Przepraszam, że jestem twoim największym pierdolonym rozczarowaniem.

Odwracam się, wychodzę szybkim krokiem z domu i trzaskam mocno drewnianymi drzwiami. Wsiadam do zaparkowanego przed domem czarnego camaro. Rzucam plecak na siedzenie obok, wkładam kluczyki do stacyjki i odpalam silnik. Zaciskam mocno palce na kierownicy, a chwilę później uderzam w nią otwartą dłonią, wyładowując swoją frustrację.

— Kurwaaaa!!! — klęę głośno, po czym wyjeżdżam spod domu i jadę prosto do kumpla, u którego odbywa się cotygodniowa impreza.

Kilka minut później dojeżdżam na miejsce. Parkuję po drugiej stronie ulicy i idę prosto na tyły budynku, gdzie znajduje się ogromny basen i bar.

Starzy Jasona srają hajsem, a ich dom wygląda jak cholerna willa gwiazdy pop. Nie ma ich praktycznie co tydzień, więc połowa uczniów naszej szkoły wolne popołudnia spędza właśnie tu. Imprezy u Jasona Bolta to pierdolona tradycja.

Naciągam kaptur czarnej bluzy na głowę i chowam ręce do kieszeni. Mijam ludzi, którzy mierzą mnie wzrokiem i szepczą coś do siebie. Mam na nich wyжебane. Jedyne, czego chcę, to zgrnąć towar od kumpla i zaszyć się gdzieś bez towarzystwa. Nie mam ochoty na rozmowy, nie mam ochoty na zabawę. Nie mam ochoty na nic poza chwilą relaksu. Zamierzam się wyłączyć i sprawić, że całe to gówno odejdzie w zapomnienie.

Gdy widzę swoich przyjaciół, podchodzę do nich i witam się z nimi. Zbijamy piątki, po czym przysiadam na brzegu jakiegoś stolika zastawionego kubkami. Część jest pusta, ale są też pełne.

— Co się z tobą działo, stary? — dopytuje zjarany Brian, próbując skupić na mnie wzrok i chichocząc pod nosem. — Wypierdoliłeś z budy jak jebana strzała, tyle cię było widać.

— Miałem coś ważnego do załatwienia. — Rozglądam się dookoła i łapię się na tym, że szukam tego pierdolonego błękitu. — Masz coś mocniejszego? — zwracam się do Jasona, który zawsze jest w stanie mnie poratować, gdy tego potrzebuję.

— Jeszcze pytasz. — Rozkłada ręce i cmoka wymownie.

Sięga do kieszeni spodni i wyjmuje woreczek z białym proszkiem, którym macha mi przed oczami. Nie o to, kurwa, pytałem, ale jeśli

mam zapomnieć, to na pewno mi pomoże. Wyciągam dłoń i wrywam kumplowi folię. Już mam wejść do budynku, gdy nagle czuję, jak całe moje ciało się spina, bo dociera do mnie *ten* głos.

— Justin!

Doskonale wiem, kto właśnie pisnął za moimi plecami.

Jej głos trudno zapomnieć, bo odbija się echem w mojej głowie od dwóch pierdolonych lat. I choć próbowałem wyrzucić go z pamięci, słyszę go za każdym razem, gdy tylko przymknę powieki.

Zerkam przez ramię i widzę, jak ta cholerna smarkula biegnie w kierunku jednego z chłopaków stojących przy basenie. Kojarzę go. Typ gra w szkolnej drużynie rugby i zachowuje się, jakby był pierdolonym bogiem. Eliana wskakuje na niego i wtula się w jego tors, jednocześnie obejmując go w pasie swoimi długimi, opalonymi nogami.

Dłonie chłopaka błędzą po jej plecach, po czym jedna z nich łąduje niebezpiecznie blisko jej pośladka.

— Eliana. — Gość uśmiecha się od ucha do ucha i wpatruje w nią jak w pierdolony obrazek. — Co ty tu robisz?

Zabieraj te jebane łapy albo wylamię ci wszystkie palce.

Rozmawiają ze sobą przez dłuższy czas, a on ciągle trzyma ją na rękach. Ich twarze znajdują się blisko siebie, co wkurwia mnie jeszcze bardziej, bo czuję, że jeszcze chwila i wepchnie jej język w usta.

Nie zamierzam na to patrzeć. Jeśli to zrobią, wścieknę się, a to ostatnie, czego obecnie chcę. Ruszam do domu kumpla. Muszę znaleźć jakieś ciche miejsce, gdzie nikt nie będzie mi przeszkadzał i będę mógł w spokoju zająć się tym, co trzymam w kieszeni spodni. Mijam ludzi znajdujących się przy basenie i przeciskam się przez tłum szalejących nastolatków, podążając do drzwi wejściowych.

I wtedy znów słyszę ten pisk. Odwracam się i widzę, jak smarkula wpada do basenu. Macha rękami, a na jej twarzy maluje się przerażenie. Nikt nie spieszy się, żeby ją wyciągnąć. Nawet pierdolony Justin stoi jak słup i patrzy. Muzyka cichnie, tak samo jak rozmowy zebranych dookoła basenu ludzi. Niektórzy nawet wyciągnęli telefony, aby nagrać to, jak bardzo nieporadnie Eliana zachowuje się w wodzie. Część z nich to bawi. Chyba myślą, że udaje, gdy wypływa na powierzchnię co kilka sekund, aby łąpczywie zaczerpnąć powietrza.

Kurwa. Ona się boi wody. Nie potrafi pływać.

Czuję skok adrenaliny, bo tym razem nie wynurza się po kilku sekundach. Zrywam się w stronę basenu, a po drodze zrzucam z siebie bluzę. Wskakuję do przyjemnie ciepłej wody i płynę w miejsce, gdzie ona się topi.

Łapię jej drobne, smukłe ciało i przyciągam do siebie. Ma jeszcze na tyle siły, by mnie objąć i kurczowo przyłgnąć do mojego torsu. Gdy wyciągam ją na powierzchnię, krztusi się i próbuje wyrzucić z siebie całą wodę, którą zdążyła połknąć. Dalej trzyma mnie tak mocno, jakby od tego zależało jej życie. Ten dotyk mnie parzy, wypala mi skórę. Oczy ma zamknięte, a ciemne, mokre kosmyki oblepiają jej idealną twarz. Mój kutas automatycznie reaguje na bliskość jej ciała. Smarkuła trzęsie się i ociera się o mnie w wodzie, co jeszcze potęguje mój stan. Nasze czoła prawie się ze sobą stykają i czuję jej ciepły oddech. Dalej używa tej mazi na usta, która pachnie pieprzonym arbuzem.

Po chwili dziewczyna przestaje kaszleć, przeciera twarz i otwiera oczy. Nasze spojrzenia się krzyżują i dociera do niej, kto trzyma ją w ramionach.

— Logan — słyszę jej szept i to wybudza mnie z transu, w jaki wpadłem.

— Nie wierć się tak — cedzę przez zęby.

Nie słucha mnie. Dalej trzęsie się jak galareta. Ze strachem wymalowanym na twarzy przyciska się do mnie, a ja mam problem z tym, by równo oddychać, gdy tak dryfujemy na powierzchni. Nie umiem zapanować nad swoim ciałem, kiedy ona jest blisko.

— Powiedziałem, żebyś się, kurwa, nie wierciła — warczę ze złością.

— Przepraszam — szepcze, a jej policzki zalewają się szkarłatem.

Rozglądam się i widzę tłum gapiów, którzy stoją i patrzą na to jebane przedstawienie. Muszę to przerwać. Zaczynam płynąć w stronę krawędzi basenu, ciągnąc za sobą niedoszłą topielicę. Podosadam ją, by usiadła na płytkach. A potem podciągam się na rękach i wychodzę z wody.

Roznosi mnie od środka. Czuję, że jeśli zaraz stąd nie wyjdę, to, kurwa, nie ręczę za siebie. Miałem zamiar się zemścić i uprzykrzyć jej życie, ale, kurwa, nie mogę nawet przebywać z nią w jednym miejscu. Za dużo nerwów mnie to kosztuje. W żadnym razie nie będę jej jednak niańczył, nie po to tu przyjechałem.

Tylko że nie potrafię się powstrzymać i zerkam w jej stronę. Widzę, jak drży i obejmuje się ciasno ramionami. Ma gęsią skórkę, pewnie jest jej cholernie zimno. Schylam się i zgarniam z trawnika swoją bluzę, po

czym rzucam ją dziewczynie. Jej zęby szczękają o siebie. Pod białym topem doskonale widzę jej sterczące sutki. Musi je natychmiast zakryć.

— Wkładaj to — burczę pod nosem i przeczesuję dłonią mokre włosy.

Nie oponuje. Podnosi bluzę i szybko przeciąga ją przez głowę. Ciuch jest na nią za duży o co najmniej kilka rozmiarów, sięga jej aż do połowy ud.

— Dziękuję — mówi ledwie słyszalnie i spuszcza wzrok, po czym wstaje, odwraca się i chwiejnym krokiem, nadal się telepiąc, rusza przed siebie.

Patrzę na jej plecy i mój plan, by po prostu się stąd zmyć, trafia szlag. Przecież nie zostawię jej tu samej, wśród tych jebanych samców alfa. Dam sobie rękę uciąć, że każdy z nich marzy, by wsadzić w nią swojego małego kutasa.

Ta myśl sprawia, że nie zastanawiając się, doskakuję do niej, łapię jej ramię i pociągam ją w swoją stronę.

— Jedziesz do domu — syczę przez zęby. Mam w dupie, że wszyscy dookoła na nas patrzą. — Nie będę słuchał pierdolenia mojej matki, gdy dowie się od twojej, że się pochorowałaś albo coś ci się stało, a ja na to pozwoliłem.

— Nie potrzebuję twojej litości, Molton. — Patrzy na mnie spod zmrużonych powiek.

Błękit. Widzę tylko pierdolony błękit.

Wyrywa rękę, robi kilka kroków do tyłu i przyjmuje bojową postawę. Jej oczy ciskają pioruny, ale nawet jak próbuje być zła, to wygląda jak jebany cukierek. Mam ochotę się zaśmiać, tyle że nie mogę. Nie mogę pokazać jej żadnych emocji. Już dawno mnie ich pozbawiła.

— To nie jest litość, Connor — rzucam ze złością, wbrew sobie patrząc na to, jak jej długie seksowne palce przeczesują mokre włosy, a kilka kropeł wody spływa po jej pełnych ustach. Po ustach, w które, kurwa, mam ochotę się wpić i ssać je, aż będzie błagała, żebym przestał.

— Nigdzie z tobą nie pojedę. — Krzyżuje ramiona i unosi brew. — Jestem już dużą dziewczynką i nie potrzebuję niańki. A już na pewno nie potrzebuję *ciebie* — akcentuje ostatnie słowo, pewnie myśląc, że mnie to ruszy.

W mgnieniu oka zbliżam się do niej i schylam się tak nisko, że nasze oczy są praktycznie na tym samym poziomie. Mnie się nie odmawia. Jeśli coś powiem, to tak ma być.

— W to nie wątpię — kpię. — Chociaż chwilę temu, jak wyciągałem cię z tego jebanego basenu, wyglądała inaczej. — Pokazuję palcem wskazującym miejsce, gdzie prawie się utopiła.

— To co, mam upaść na kolana i ci dziękować, rycerzu? — drwi w żywe oczy.

— Na kolana możesz upaść... — odparowuję i unoszę kącik ust — ale w zupełnie innym celu.

Wyraz jej twarzy momentalnie się zmienia. Zaciska usta w wąską linię, a jej błękitne tęczęwki stają się lodowate. Być może przesadziłem, ale mam to w dupie. Chciałem jej dopiec i pokazać, co o niej myślę. Niech wie, jak nisko upadła.

Kątem oka zauważam, że dziewczyna unosi swoją małą dłoń i bierze zamach, by uderzyć mnie w lewy policzek. Nic z tego. Łapię jej nadgarstek i przyciągam ją do siebie tak, że jej cycki wbijają się w mój tors. Jest zaskoczona, a z jej ust ucieka cichy jęk. Jęk, który sprawia, że czuję w ciele przyjemne prądy, przez co rośnie napięcie w moim podbrzuszu.

— Nigdy, ale to, kurwa, nigdy więcej nie waż się podnieść na mnie ręki — artykułuję zimno i wyraźnie.

Chyba ją przestraszyłem, bo kuli się w sobie jak mała dziewczynka, a wyraz jej twarzy łagodnieje.

— A teraz nie dyskutuj ze mną i pakuj swoje cztery litery do mojego auta. — Odpycham jej rękę i olewając wciąż przypatrujących się nam ludzi, idę przed dom Jasona.

Słyszę za sobą ciche sapnięcie. A potem kroki, gdy dziewczyna rusza za mną. Unoszę kącik ust w uśmiechu triumfu, gdy dociera do mnie, jak przyjemne — mimo wszystko — może się okazać utarcie nosa tej małej smarkuli.

Eliano Connor, zabawę czas zacząć.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Eliano Connor, przygotuj się na piekło, które zgotuje ci Logan Molton. Potwór, którego sama stworzyłaś

Gdy przed laty Eliana Connor została zmuszona do opuszczenia rodzinnego miasta, Monterey, obiecała sobie, że nigdy do niego nie wróci. Wydarzyło się tam zbyt dużo okrutnych rzeczy, o których pragnęła zapomnieć. Dwa lata, dokładnie tyle potrzebowała, by pogodzić się z paskudną przeszłością i ruszyć naprzód. Nowa szkoła, praca i przyjaciele byli tym, czego najbardziej potrzebowała, by poradzić sobie z traumą i zacząć wszystko od początku.

Zupełnie się nie spodziewała, że pewnego dnia przyjdzie jej wrócić na stare śmieci. Życie Eliany znów miało się zamienić w piekło, ponieważ na jej drodze ponownie stanął Logan Molton. Diabeł w ludzkiej skórze. Chłopak, którego niegdyś kochała całym sercem, a który stał się sprawcą jej najgorszego koszmaru.

On także nie był zadowolony z powrotu Eliany. Więcej, był wściekły. Wystarczyło jej jedno spojrzenie, aby ból, jaki sprawił Loganowi powrót dziewczyny, rozdarł mu serce. Przecież jedyne, czego chciał, to zapomnieć o rozstaniu, o niej. Dlaczego wróciła? Czy po to, by dręczyć go ożywionym wspomnieniem przeszłości, w której jako jedyna potrafiła go zaakceptować takim, jaki naprawdę był? Jeśli taki miałby być jej cel, to on nie odpuści i tym razem Eliana zapamięta go na dłużej.

Patroni medialni:



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-8322-023-9



9 788383 220239

Cena: 44,90 zł